



Rok 2
N:r 50
5/7 1946
Lund



Polak

Przegląd tygodniowy

War. prenumeraty: prenumera-
rata miesięczna wynosi 2 Skr.,
cena poszcz. nru 50 öre, od dn.
1.VI. Prenumeratę należy przeka-
zywać wyłącznie na Postgirokonto
16 28 31. Redakcja i Administra-
cja: Tygodnik "Polak" — Lund,
Erik Dahlbergsgatan 4, tel. 16889.
Redaktor Dr Z. Łakociński.
Ansvarig utgivare: Kyrkoherde
D. Cederberg, Staffanstorp.

Henryk Bukowski.

W roku 1945 obchodzono w Sztokholmie jubileusz 75-lecia znanej nie tylko w Szwecji ale w całym niemal świecie firmy antykwarecznej Bukowski. Założyciel jej, Henryk Bukowski, to jedna z ciekawszych postaci w życiu kulturalnym Szwecji, człowiek, który według opinii fachowców "stworzył tu epokę w dziedzinie zbiorów sztuki". Równocześnie zaś człowiek ten odegrał dość wyjątkową rolę w historii kultury polskiej, nie szczędząc żadnych wysiłków ani kosztów, aby uratować dla niej niezliczoną wprost ilość cennych pamiątek historycznych. Jego to w ogromnej mierze dziełem są zbiory narodowe w Rapperswil, podstawa późniejszego Muzeum Narodowego w Warszawie. Rapperswil był niejako ukochanym dzieckiem Bukowskiego, dla którego zamierzał nawet, jak to wynika z korespondencji, porzucić firmę, aby móc mu resztę życia poświęcić.

W wydanej w związku z jubileuszem monografii firmy — Karl Asplund: *Bukowski, Ett konsthandelshus i Stockholm 1870—1945* (Stockholm 1945) — znajdujemy sporo ciekawych szczegółów z życia Bukowskiego, aczkolwiek nie mógł autor z powodu braku danych, i nie było to zresztą jego zamiarem, opracować wyczerpującą biografię tej ciekawej postaci. Uzpełniwszy te dane szczegółami w Polskim Słowniku Biograficznym, wspomnieniem pośmiertnym Żeromskiego w Tygodniku II. w r. 1900 i Korzona w Kwartalniku Hist. 1900, i opowiadaniem tych, którzy go znali, można jednak uzyskać dość pełny obraz życia i działalności Henryka Bukowskiego.

Henryk Bukowski, ur. 6 czerwca 1839 na Litwie, zm. 11 marca 1900 w Sztokholmie, znalazł się w Szwecji przypadkowo, szukając tu wraz z dwoma innymi Polakami, Ławskim i Michałowiczem, schronienia, jako ściągany represjami rządu rosyjskiego uczestnik powstania 63 roku. Ranny już w pierwszej fazie powstania w potyczce pod Popielanami, ukrywał się potem jakiś czas u chłopów, aż udało mu się przedostać do Rygi i stąd przybył pod koniec roku 1863 do Sztokholmu. Tutaj zaczawszy, jak to się mówi, z niczego, dzięki wrodzonej kulturze, smakowi artystycznemu, znajomości archeologii i bibliografii a wreszcie . . . talentowi handlowemu, stał się w przeciągu krótkiego czasu z przygodnego pośrednika w zakupie przedmiotów sztuki i pomocnika w firmie złotniczej i antykwarecznej Christiana Hammera właścicielem samodzielnej firmy, która stała się szybko czymś o wiele więcej niż firmą handlową, stała się ważnym ośrodkiem kulturalnym. W karierze tej zasługuje na uwagę fakt odrzucenia przez Bukowskiego w pierwszym najcięższym okresie ofiarowanej mu propozycji pomocy finansowej ze strony króla Karola XV.

Stefan Żeromski, długoletni bibliotekarz w Rapperswil, który sam wiele Bukowskiemu zawdzięczał i doskonale znał jego działalność, strawestował jak wiadomo jego osobę w "Ludziach bezdomnych" w postaci Lesa—Leszczykowskiego, którego "burza wyrzuciła na brzeg Bosforu w jednym obdartym surducie i w krypciach bez podeszew", a gdzie wkrótce stał się "właścicielem ogromnych magazynów, handlarzem dywanów . . ."

"A przecież ten 'M. Les' wśród wielorakich prac swoich dniem i nocą myślał o czym innym. Trzeźwy, chytry handlarz, którego ani Ormianin ani Greczyn nie ubiegł w sprycie, którego Anglik nie wyprzedził w żelaznej systematyczności, był w głębi duszy marzycielem i ascetą. Spał na twardym łóżku, mieszkał w ciasnej izbie, ubierał

Na zachodnich ziemiach polskich.

Nowoprzybyłemu na tereny zachodnie Polski rzuca się odrazu w oczy panujący tam chaos. Ochrona bezpieczeństwa publicznego jest niedostateczna w stosunku do wielkiej ilości waleśającego się bez celu żołdactwa sowieckiego. Wypadki rabunków i gwałtów zdarzają się codziennie. Np. we Wrocławiu, Wałbrzychu, Opolu, Szczecinie kradzieże uliczne — jak zabieranie zegarków, portfeli, rowerów, a nawet rozbieranie z ubrań — dochodzą do kilkunastu dziennie. Nocne wypadki rabunkowe na sklepy i mieszkania są powszednim zjawiskiem. Sprawcy pozostają przeważnie niewykryci. Rekrutują się oni w 80 % z żołnierzy sowieckich, tym samym więc gros przestępstw jest tuszowanych przez sowieckie organy policyjne (NKGW). Dochodzi do tego, że np. we Wrocławiu ludność cywilna jeździ na rowerach bez opon, gdyż "sowieci" tylko takich rowerów nie kradną. Również kradzieże samochodów są na porządku dziennym, nawet nocne wykradanie aut z garaży nie jest już nowością. Auto takie sprzedawane jest później w jakimś innym mieście po kilka razy. Proceder ten jest prosty i nieskomplikowany. Podczas, gdy jeden z żołnierzy kończy transakcję sprzedaży — w stosunkowo niskiej cenie — kilku pozostałych czeka na ulicy. W chwili gdy nowy właściciel siada do kupionego auta, pozostali Rosjanie udając wojskowy patrol uliczny donagają się dokumentów samochodu. Wynik jasny do przewidzenia — rekwizycja samochodu, z tym, że właściciel zostaje na chodniku, zaś "patrol" odjeżdża zabranym wozem, by znów na któreś z innych ulic przeprowadzić podobną transakcję.

Sprawa odbudowy smutno się przedstawia. Inicjatywa prywatna nie istnieje. Na podstawie zarządzeń przedsiębiorstwa zostały przekształcone w spółdzielnie, które są bezsilne wobec kom-

się byle jak . . . Co dnia prawie na jego biurku leżał list w 'ludzkiem' języku, pisany nieraz z dalekich łądów świata. I żaden nie był odrzucony. Najukochańszą wszakże myślą M. Lesa był zakład leczniczy cisowski . . . Gromadził pieniądze, odkładał żelazne sumy, ciułał jak sknera pewne, 'ciche kasy' . . ."

Ta postać z powieści Żeromskiego to niewątpliwie wierny wizerunek literacki Henryka Bukowskiego. Jego "zakład cisowski" to był Rapperswil, jego "ciche kasy" to sumy płynące ustawicznie na popieranie wszelkiego rodzaju inicjatywy naukowej i kulturalnej związanej z Polską, stypendia dla studentów i artystów i t. p. Od Bukowskiego np. wyszła inicjatywa i on to sfinansował wydanie monografii Korzona o Tadeuszu Kościuszcze w r. 1894, on sfinansował wydanie szwedzkiego przekładu "Pana Tadeusza" Alfreda Jensena w r. 1898 i wiele innych.

Dlatego to właśnie ten człowiek o wielkim niewątpliwie zmyśle handlowym nie zostawił po sobie osobistego majątku, aczkolwiek zasoby jego obliczane były w swoim czasie na 3 miliony franków. Wszystko poszło na pomoc nauce i kulturze polskiej. Nigdy nie była dlań przedmiotem interesu jakaś pamiątka polska. Jeśli chodziło o jej zdobycie — poto aby ofiarować ją Polsce — gotów był Bukowski zrobić najgorszy interes, gotów był ofiarować właścicielowi wzamian rzecz o wiele większej wartości pieniężnej. Jeżeli idzie o cyfry, to obliczano, że same tylko zbiory rapperswilskie otrzymały od Bukowskiego dary przekraczające wartość 250.000 koron szw. A

pletnej ignorancji odpowiednich czynników oficjalnych. Przede wszystkim daje się odczuć olbrzymi brak kredytów i to w takich instytucjach jak np. Dyr. Okr. Kolei Polskich we Wrocławiu, Wydział Budowlany odbudowy m. Wrocławia i t.d. Wszystko to wskazuje na jakiś zorganizowany plan sabotażowy ze strony rządu. Cyfry którymi w tej dziedzinie olśniewa się zagranicznych gości są tylko bluff'em. Cyfry te zresztą dotyczą rozbiórki starych lub zniszczonych domów. 60 % cegielni nie pracuje, a pozostałe nie są w stanie pokryć zapotrzebowania; cementownie w przeważnej części eksploatowane są przez Rosję, jak również tartaki, huty szkła, żelaza i t.d. Huta szkła w Wałbrzychu nie pracowała w okresie zimowym 1945 r. około 36 godzin z powodu braku węgla, mimo że okręg ten jest najbogatszy właśnie w kopalnie węgla. Nic dziwnego zatem, że około 60 % domów mieszkalnych w zniszczonych działaniach wojennymi miastach jest nieoszlonych. Ceny dochodzą do 450 zł. za 1 m² szkła okiennego, a zresztą dzięki "nowoczesnej" metodzie sowieckich "inżynierów" — podminowywaniu i wysadzeniu zniszczonych domów — wylatują zawsze w promieniu 100 m od miejsca wybuchu wszystkie szyby.

Dział gospodarki finansowej również nie ustrzegł się chaosu. Np. Bank Gospodarstwa Krajowego który, jako jedyna instytucja dotychczas do tego uprawniona, udzielał pożyczek ciężkiemu przemysłowi, przelał nagle swoje czynności w tym kierunku. Albowiem zarządzeniem min. Minca przelano te kompetencje na Bank Polski, zupełnie nieprzygotowany na to posunięcie. Rzecz jasna, że pociągnięcie to miało ujemny wpływ na produkcję. W ten sposób sparaliżowano akcję, która mogła dać dobre rezultaty.

Jeśli chodzi o rolnictwo, tereny które zasiedlane są przez repatriantów

ileż innych instytucji polskich zasilanych było wciąż darami w postaci księgozbiorów i zabytków sztuki, nie mówiąc już o dotacjach pieniężnych. Wystarczy choćby przypomnieć cały księgozbiór ofiarowany w r. 1889 Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Biblioteka Jagiellońska, Muzeum Narodowe w Krakowie, Tow. Przyjaciół Nauk w Warszawie i cały szereg innych instytucji zasilał Bukowski stale cennymi darami, szczególnie pilnie wyszukując wszelkie polonica. Dlatego to m. in. niektórzy szperacze dziwili się, że w Szwecji nie znajdowali większej ilości poloniców możliwych do nabycia. To, co można było nabyć, zostało z pewnością nabyte i wysłane do Rapperswil lub do Polski przez Bukowskiego. Zresztą wśród cennych zabytków ofiarowanych przezeń zbiorom polskim było wiele takich, które normalnie nie były do nabycia i tylko on, dzięki swemu wyjątkowemu stanowisku w życiu kulturalnym Szwecji, dzięki stosunkom osobistym, dzięki osobistej przyjaźni m. in. z samym królem Szwecji, mógł te rzeczy zdobyć, posługując się czasami metodą zamiany na jakiś cenny przedmiot sztuki, który właścicielowi przypadł do gustu, a który niewątpliwie Bukowski mógłby sprzedać o wiele korzystniej. Nawet z prywatnych zbiorów królewskich uzyskał szereg cennych pamiątek, jak np. znany portret Władysława IV przypisywany Rubensowi. Zarówno znana sympatia króla Oskara II dla Polski, jak i osobista jego przyjaźń w stosunku do Bukowskiego umożliwiły te transakcje.

Stefan Żeromski w artykule pośmiertnym w *Tygodniku Ilustrowanym*

Sprawiedliwości nie chce . . .

Sprawiedliwości nie chce; nikt mi nic nie winien:

Uczyniłem, co byłem uczynić powinien.
Czyż słusznie o nagrodę taki się odzywa,
Który tylko powinność swoją wykonywa?

Niemasz zasług; te, co my zowiemy zasługi,
Są tylko ku ojczyźnie wypłacone długi.
Ojczyzna nic nam nie jest winna; ona pani,
My jej więźnie, jej słudzy, jej obowiązani.

Co jesteśmy, co z przodków mamy, każdy

przyzna,
Wszystko po Bogu jedna dała nam ojczyzna.
Jej więc wolno krwi, ozdób, fortun naszych

zażyć,
My powinniśmy dla niej wszystko z życiem

ważyć,
Nie, żebyśmy się od niej dopominać nowych
Wdzięczności lub dzięk mieli lub nagród jako-
wych.

Stanisław Konarski (1700—1773).

zza Bugu i Sanu oraz z głębi Rosji są w przeważnej części nierozminowane, a inwentarz martwy i żywy w 80 % zniszczony. Brak obornika, sztucznych nawozów, maszyn rolniczych, a co najważniejsze zboża na zasiew, powoduje że około 60 % ziemi ornej leży odłogiem. Dodać należy, że rząd warszawski dotychczas nie nie przedsięwziął w kierunku polepszenia sytuacji.

Odbija się ona rzecz jasna na apro-wizacji miast. Ciężko pracujący otrzymują na kartki I kateg. w miesiącu: 8—9 kg chleba, 1/2 kg cukru, 1 kg marmelady buraczanej na sacharynie, 1/2 kg ryb (śledzie), 1 kg maki lub kaszy i 10 dkg tłuszczu, albo 20 dkg mięsa. Reszty trzeba dokupywać w wolnym handlu po cenach niesłychanie wysokich, co przy małych zarobkach stawia ludzi w położeniu tragicznym.

Stosunki takie są na dłuższą metę nie do zniesienia.

Z Londynu nadeszła wiadomość, że układ finansowy angielsko-polski podpisany tam ostatnio nie będzie ratyfikowany tak długo, dopóki rząd polski nie wypełni swych zobowiązań, t.zn. nie przeprowadzi wolnych wyborów.

w r. 1900 stwierdza, że "Bukowski zastępował w Sztokholmie stację naukową polską". Ale i ze szwedzkiego punktu widzenia był Bukowski nie tylko dobrym kupcem dużej miary, był równocześnie szanowanym i cenionym znawcą sztuki, do którego zwracano się w wielu trudnych sprawach naukowych, traktując jego zakład jako "gabinet muzealny i warsztat pracy naukowej". Również i instytucje naukowe szwedzkie zawdzięczały wiele cennych darów i równie wiele cennej fachowej rady i inicjatywy Henrykowi Bukowskiemu. Był on jednym z założycieli Nordiska Museet, wspierając stale swą radą, pomocą i serdecznością przyjaźnią inicjatora tego muzeum Artura Hazeliusa, "był członkiem towarzystw naukowych i artystycznych, otrzymał w r. 1884 order Wazy, a pojawienie się jego setnego katalogu zbiorów obchodził szwedzki świat naukowy uroczystym jubileuszem". (Pol. Sl. Biogr. str. 120.) Wiele zawdzięcza mu uniwersytet sztokholmski, który Bukowski regularnie wspierał w stadium jego organizacji.

Henryk Bukowski zmarł w Sztokholmie 11 marca r. 1900 i pochowany został według swego życzenia w Rapperswil, w miejscu tak droгим jego sercu. Zarówno w historii kultury Szwecji jak i Polski nazwisko jego zajmuje poczesne miejsce.

Założona przezeń firma egzystuje nadal po 45 latach od jego śmierci pod tym samym nazwiskiem, które zdobyło sobie w całym świecie kulturalnym takie stanowisko, że nie do pomyślenia była dla spadkobierców jakaś zmiana.

Z. Folejewski.

Referendum w Polsce.

30 czerwca rząd warszawski przedłożył Polakom 3 pytania, na które odpowiedź wg prasy krajowej i, co dziwniejsze, części prasy zagranicznej była jakoby pierwszą swobodną wypowiedzią społeczeństwa od kilkunastu lat, miała rzekomo sformułować opinię polityczną kraju. Pytania brzmiały: 1) Czy jesteś za czy przeciw zniesieniu Senatu, 2) Czy ustroj gospodarczy, zapoczątkowany reformą rolną i przejęciem przez państwo podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, przy zachowaniu równocześnie inicjatywy prywatnej, powinien być utrwalony w przyszłej konstytucji, 3) Czy chcesz, by zachodnie granice państwa polskiego były ustanowione na Odrze i Nisie?

Przyjawszy nawet, że na te pytania społeczeństwo polskie odpowiedziało by jaknajswobodniej, bez nacisku teroru partyjnego, milicyjnego i bez fałszowania i "poprawiania" odpowiedzi — są one sformułowane tak (wracaliśmy niejednokrotnie do tej sprawy), że mogą zaciemnić tylko obraz opinii politycznej Polaków, nigdy zaś wyjaśnić. Ale o to właśnie chodziło. Chodziło o stworzenie przekonania, że odpowiedź pozytywna jest votum zaufania dla polityki rządu "jedności narodowej". Żeruje się tu na naiwności wielu obywateli i zastraszeniu innych.

Pierwsze pytanie, choć nie zawierające pozornie w swym sformułowaniu jak następne podstepu — wybór systemu ustawodawczego — z punktu widzenia prawnego pozbawione jest wogóle znaczenia. Istnienie Senatu zagwarantowane jest nie tylko w Konstytucji 1935 r., lecz i w Konstytucji 1921 r., na którą uroczyste powoływała się KRN i Polski Kom. Wyzw. Narodowego, a wg jej brzmienia znieść Senat ma prawo tylko nowy Sejm Ustawodawczy, wybrany w "głosowaniu powszechnym, bezpośrednim, równym, tajnym i stosunkowym". A więc nigdy nie referendum.

Jak perfidne jest drugie pytanie, wyczuć mógł każdy zwolennik reformy rolnej i nacjonalizacji wielkiego przemysłu. Jego odpowiedź "tak" oznaczała bowiem zgodę na rabunkową politykę rządu, na masowe wyłączenie bez odszkodowania, oznaczała przemilczenie faktu, że "państwo" — czytaj grupa rządząca — zgóry już postawiła społeczeństwo przed faktem dokonanym, zanim zadała pytania. Odpowiedź "nie" stawałaby go zaś w rzędzie przeciwników koniecznych reform społecznych.

Na trzecie pytanie propaganda wska-położyła wielki nacisk, wysuwając argument, że grozi obecnie rewizja granicy polsko-niemieckiej. Tymczasem społeczeństwo naogół nie ma wątpliwości, że ziemie t.zw. "odzyskane" powinny być polskie, natomiast nie uważa ich za ekwiwalent straconych wschodnich obszarów i oddając głos "tak" nie aprobeje tym samym jak chcieliby tłumaczyć organizatorzy referendum — układów dokonywujących zmian terytorialnych Polski.

W kampanii przedwyborczej 4 partie reżimowe nawoływały do odpowiedzi "tak" na wszystkie pytania, PSL (z wyjątkiem rozłamowców) do odpowiedzi "nie" na pierwsze, a "tak" na dwa następne, a 35 działaczy niezdecydowanego Str. Pracy z Felczakiem na czele opowiedziało się za solidarnością z rządem. Sensację wzbudziło pojawienie się rozlepionych w nocy na ulicach Warszawy afiszów organizacji podziemnej WIN (Wolność i Niepodległość), nawołujących do głosowania dwa razy "nie" i raz "tak". Nie skończyło się jednak na propagandzie. Ass. Press doniosła z Warszawy za przedstawicielem polskiego MSZ, że tysiące ludzi zostało zmaltretowanych, poranionych albo zabitych przez terrorystów w związku z referendum, że wielu członków komitetów wyborczych zostało napażyczonych, a polska policja bezpieczeństwa i milicja miały "ciężką pracę". Korespondentka "Catholic Herald" doniosła z Polski, że wynik referendum był zgóry przesądzony i musiał wypaść zgodnie z życzeniem rządu — społeczeństwo polskie wie, że "nie ma na to rady". Radio warszawskie ina-

Tydzień polityczny.

Wiele tygodni a może i miesięcy upłynie, zanim świat zapozna się z naukowym opracowaniem obserwacji i wniosków imponującego doświadczenia, dokonanego w nocy na 1-go lipca przez zrzucenie czwartej bomby atomowej w pobliżu wyspki Bikini. Można już dziś jednak stwierdzić, że wybuch nie okazał się tak potężny i nie przyniósł tak wielkiego zniszczenia, jak oczekiwano (p. "Polak" nr 47 str. 1). Nie nastąpiła katastrofa żywiołowa, straty ograniczone są do stosunkowo niewielkiego obszaru i tylko połowa floty skazanej na zagładę została zatopiona lub spalona. Z drugiej strony jednak niewiadomo jeszcze, jak będą działały powolne ale mordercze promienie gama i niewyjaśniony jest stopień działania radioaktywności. Obserwatorzy, z których żaden nie odniósł obrażeń fizycznych, widzieli po wybuchu słup dymu wysokości 20 km, tworzący następnie gigantyczny lej. Wrażenia są zresztą różnorodne i zasługują na osobne sprawozdanie w innym miejscu.

Chociaż admiraliczka amerykańska starej daty triumfalnie twierdzi, że jak się okazało "przesadzono z tą bombą", że flota nie straciła ludzkiej racji bytu w przyszłej wojnie — ludzie nerwowi uważają pracę nowojorskiej Komisji dla kontroli energii atomowej za zbyt powolną. Ostatnio wyłosiła ona z siebie podkomisję, która ma sprecyzować plan międzynarodowej kontroli energii atomowej.

Opinia publiczna bez namietności, a z wznoszącą się falą opadającą falą zwątpienia obserwuje dyplomatyczne zmagania się czterech mocarstw w Paryżu. O osiągnięciu porozumienia w sprawach istotnych mało kto marzy, zmniejszając wymagania trzeba się zadowolić drobnymi postęпами, jakie ostatnio są do zanotowania. Zawzięta się je prawdopodobnie tylko niedwuznacznej postawie Byrnesa, który jak się wydaje zerwał z polityką uspokojenia Rosji za wszelką — a zwłaszcza za cudzą cenę. Francja reprezentowana przez taktownego Bidault pełni tym razem rolę czynnika pośredniczącego. Udało się osiągnąć porozumienie w sprawie zwrotu wysp Dodekanazu

czek ocenia nastrój w kraju. Donosi entuzjastycznie o tłumach, które głośno wyrażają bez względu na wiek i stan zdrowia, o repatriantach ze wschodu, którzy prosto ze swych wagonów pędzili kłusa do lokalów wyborczych. Duchowieństwo w miastach miało głosować w 100 %. W Katowicach głosowało 88 % uprawnionych, w całym woj. śląsko-dąbrowskim 80 % uprawnionych, w Lublinie 90 %, w Łodzi 82 % i t.d. Prawo głosowania mieli wszyscy bez różnicy płci, którzy ukończyli 21 lat. Komisje wyborcze pomyślane zostały w ten sposób (brak miejsca nie pozwalała nam na zapuszczenie się w gąszcz niedwuznacznie celowych przepisów), iż wszystkie rozstrzygnięcia w nich należą wyłącznie do ludzi wysuniętych przez rady narodowe i władze wojewódzkie czy powiatowe, a więc w przeważającej większości komunistów. Głosujący oddawał głos wobec komisji, (która miała prawo sprawdzić jego tożsamość przed oddaniem głosu) w obecności silnej straży, przytem komisja mogła nieodwołalnie uznać jego dokumenty za niewystarczające. Jednolitość składu komisji pozwalała oczywiście na wszelkiego rodzaju nadużycia. Niewypełnione karty do głosowania uważane były za ważne, oznaczało to odpowiedź potwierdzającą. Niepiśmienni (a może komisje?...) mieli jeszcze inne "ułatwienia": mogli napisać krzyżyk zamiast "tak", lub kreskę zamiast "nie". Nic dziwnego, że nie naodwrot! Obli-

Grecji i pewnych zmian na granicy włosko-francuskiej na korzyść Francji (tym razem Mołotow występował jako obrońca interesów włoskich, a światowej sławy dyrygent włoski Toscanini zaprotestował przeciw tym uchwałom przez odwołanie koncertu swego w Paryżu). Ale projekt umiędzynarodowienia żegluga na Dunaju, dostępnej dla wszystkich i zagwarantowanej przez odpowiednie klauzule w traktatach z państwami bałkańskimi, napatyka na żelazny opór Rosji. Beznadziejna wydawałoby się sprawa Triestu (do miasta tego zawiązał ostatnio krążownik amerykański) doczekała się ostatnio próby kompromisowego rozwiązania; wg projektu min. Bidault umiędzynarodowiony Triest byłby oddany pod kontrolę czterech mocarstw, Jugosławii i Włoch na lat dziesięć, na co Mołotow zgodził się w zasadzie z zastrzeżeniem, aby okres ten trwał dłużej. Wieczne zamieszki w Trieście wskazują na konieczność szybkiego załatwienia tej sprawy — ale międzynarodowy Triest pozostanie zawsze punktem zapalnym w Europie. Nie powzięto jeszcze żadnej decyzji w sprawie zwołania konferencji pokojowej 21 państw (ewent. 20 lipca).

"Manchester Guardian" słusznie zauważa, że zdaniem Mołotowa pokój może przyjść dopiero wówczas, gdy Rosja będzie w stanie go poddyktować.

Poważną groźbą dla położenia gospodarczego narodów, które liczą na pomoc UNRRA, a ściślej mówiąc St. Zjedn., stanowi wygaśnięcie dekretu o kontroli cen w Ameryce. Ceny podroży czyły od razu, np. w niektórych częściach kraju czynsz mieszk. 3-krotnie, grozi inflacja, a koszty pomocy i odbudowy krajów zniszczonych wzrosły znacznie. Spadną kredyty udzielane państwom zagranicznym. Jeżeli Kongres amerykański nie zdecyduje się na wprowadzenie spowrotem kontroli cen, rząd będzie zmuszony zrewidować swój plan pomocy dla głodujących krajów. Coprawda niektóre rządy w swoisty sposób wykorzystują pomoc humanitarną. Jugosławia np. sprzedaje na czarnym rynku towary UNRRA wartości 450 milionów dol., z czego 54 % zysku idzie na zbrojenia.

Wobec przepisów odbywają się bez niczyjej kontroli, a papiery z wynikami odesłane mają być z komisji obwodowych poprzez okręgowe do Komisarza Generalnego, który — nie kontrolowany przez nikogo — w 12 dni po głosowaniu ogłosi wyniki w Monitorze Polskim. (Komisarz Gen. — W. Barcikowski, prezes Sądu Najwyższego mianowany jest przez prezydium KRN).

A przecież te wszystkie kruczki są zupełnie niepotrzebne, zważywszy, że wystarczy sygnąć do urny garść białych kartek... Obcych świadków niema.

Oto wg tymczasowych danych wyniki referendum w 184 obwodach m. Warszawy:

Ogólna liczba uprawnionych do głosowania 361.000, głosowało 319.000.
Ogólna liczba głosów ważnych 315.000
Na pierwsze pytanie "tak" 215.000; "nie" 101.000
„ drugie „ „tak" 255.000; "nie" 60.000
„ trzecie „ „tak" 303.000; "nie" 13.000

Mikołajczyk zaprotestował przeciw wynikom referendum. Oświadczył on dziennikarzom zagranicznym, że np. w okręgu tarnowskim na rozkaz policji głosy nie były policzone w lokalu wyborczym, ale od razu przesłane do centrali: podobnie działo się we wszystkich okręgach, gdzie w komisjach wyborczych nie zasiadał żaden członek PSL. We Wrocławiu aresztowano wszystkich przedstawicieli PSL w okręgowej komisji, wielkie aresztowania miały miejsce przed referendum w Lublinie i Poznaniu (w tym ost. 3000 członk. PSL).

W W. Brytanii wprowadzono dawno zapowiadane racjonowanie chleba.

Zanotować trzeba w bież. tygodniu wzrastającą akcję terrorystów żydowskich w Palestynie, gdzie istnieje prawdziwy stan wojenny, i związane z tym liczne aresztowania wśród członków Agencji Żydowskiej i in. przywódców; oraz objęcie urzędowania przez pierwszego prezydenta Włoch republikańskich De Nicola.

Na procesie norymberskim wypłynęła znów sprawa Katynia, wysunięta przez obrońcę Göringa. Bułgar, świadek rosyjski, który w swoim czasie, jako członek komisji w Katyniu podpisał raport niemiecki, oświadczył teraz, że uczynił to jak i in. członkowie komisji pod przymusem. W Poznaniu dobiegł końca przed Najw. Tryb. Nar. proces Greisera, b. prez. Senatu Gdańskiego i b. Gauleitera "okręgu Warty", oskarżonego o zmierzanie do rozpętania wojny agr., gwałcenie traktatów międzynarodowych, zbrodnie wojenne. Korowód świadków przedstawił wstrząsające szczegóły zbrodni, popełnionych i inspirowanych przez Greisera i jego pomocników.

Do W. Brytanii przybywają jeden za drugim dalsze oddziały II Korpusu. Mimo dobrych warunków podróży i serdecznego powitania na lądzie nastroje są ponure. Jak donoszą, Polskie Siły Powietrzne nie wejdą w skład Korpusu Przystosobienia, a odrębnej organizacji podległej min. Lotnictwa.

Likwidacja oddziału I. T. C. w Sztokholmie.

Oddział I. T. C. w Sztokholmie, który obejmował dwa działy, mianowicie Dział Opieki Społecznej i Zagadnień Kulturalno-Oświatowych, zakończył swoją działalność z dniem 31 maja rb. W ciągu czerwca i lipca przeprowadzane są prace likwidacyjne. W związku z likwidacją opieki społecznej, opartej o czynniki polskie i angielskie, przeprowadzono rozmowy ze stroną szwedzką, w wyniku których opiekę nad uchodźcami polskimi w Szwecji przejęły z dniem 1 czerwca rb. czynniki szwedzkie. W m. czerwcu większość uchodźców polskich, krzysztających dotąd z zapomóg wypłacanych przez I. T. C., otrzymała zapomogi ze źródeł szwedzkich. W przyszłości jednak należy się liczyć, że zapomogi wypłacane będą osobom chorym, starym i niezdolnym do pracy. Władze szwedzkie mają tendencję do zatrudnienia Polaków, zamiast wypłacania im zapomóg. Niestety, należy jednak stwierdzić, że w specjalnie trudnej sytuacji znajdują się pracownicy intelektualni, gdyż otrzymanie zatrudnienia dla nich jest w Szwecji narazie b. trudnym problemem.

W zw. z zakończeniem działalności polskiej opieki społecznej w Szwecji oraz pierwszej rocznicy sprowadzenia do Szwecji kilkunastu tysięcy Polaków z obozów konc. w Niemczech, delegacja złożona z przedstawicieli I. T. C., P. C. K. oraz uchodźców polskich została przyjęta przez Prezesa Szw. Czerw. Krzyża hr. Folke Bernadotte i wręczyła mu album pamiątkowy, oraz adres z podziękowaniem za pomoc ofiarowaną przez Szwecję. Podobny adres został doręczony I Sekretarzowi Poselstwa Brytyjskiego p. Labouchere, który okazał dużo zrozumienia dla sytuacji uchodźców polskich w Szwecji i dzięki interwencji którego wiele skomplikowanych problemów udało się załatwić.

W dniu 6 bm. odbyło się w lokalu I. T. C. w Sztokholmie pożegnanie pracowników I. T. C. z udziałem przedstawicieli Polskiego Kom. Pomocy w Szwecji, Zw. b. Więźniów Politycznych oraz P. C. K. Podkreślono sprawną i harmonijną współpracę wszystkich tych instytucji dla dobra uchodźców polskich w Szwecji.

Po zlikwidowaniu I. T. C. pozostaną w Szwecji 3 polskie organizacje uchodźcze: Polski Komitet Pomocy, Zw. b. Więźniów Politycznych oraz Zw. Polaków. Ta ostatnia organizacja ma charakter specjalny, gdyż grupuje najstarszych emigrantów polskich, którzy wyemigrowali do Szwecji jeszcze przed pierwszą wojną światową.

Emigracja polska w Szwecji wchodzi w trudny okres m. inn. i z tego powodu, że fundusze własne na pomoc najbardziej potrzebującym uchodźcom są b. ograniczone. Niemniej należy się spodziewać, że z biegiem czasu duży procent Polaków znajdzie zatrudnienie w Szwecji, które pozwoli im na skromną egzystencję. Pozostaje do załatwienia zagadnienie dalszego kształcenia młodzieży polskiej i tutaj należy się spodziewać, że bardziej zamożne skupienia emigracji polskiej, np. Polonia w U.S.A. przyjdą z czasem z finansową pomocą.

Ogłoszenie.

"NOWY ŚWIAT", najpoczytniejszy dziennik Polonii amerykańskiej, ukazujący się codziennie w New Yorku, zawierający dodatki j.n. literacki, kobiecy, agronomiczny etc., posiada liczne wiadomości z Polski i o Polsce. Prenumerata miesięczna 5 koron szw. Reprezentacja na Skandynawie: Leksandsvägen 27, Nockeby.

Osmy tydzień "Turnieju Przeciwołowego".

Imię i nazwisko wyzywającego	kwota kr.	Imię i nazwisko wyzywanego
Dr Mauryey Karniol	20	Dr Jana Massiaka
Leszek Mierkowski	2	Państwa Kubistych
Dr Adam Szczygiński	5	Piotra Eisenstadta
Stanisław Milewski	5	Tadeusza Jesionka
Feliks Ponikiewski	5	Józefa Brzezińskiego i Tadeusza Tana
A. Sułkowski	25	—